Wojewódzka Biblioteka Publiczna
Czytelnia
ul. Stare Miasto 3
10-[illegible] Olsztyn, tel. 535-[illegible]

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich Oddział w Olsztynie

bezwierszówki

SDP

RADA ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH MIASTA OLSZTYN

nr 12 (43) XII 2007

Miesięcznik społeczno-kulturalny

ISSN 1732-7327

Władza mediów?

W nieocenionej dla dziennikarzy serii „Edukacja medialna" ukazała się kolejna pozycja pod tytułem „Media w Polsce. Pierwsza władza IV RP?". Znak zapytania w tytule dotyczyć miał mediów, lecz przewrotność historii i tempo wydarzeń sprawiły, że. odnosi się także do „IV RP" Skoro więc tytuł częściowo się zdezaktualizował powstaje pytanie, jak długo będzie aktualna treść książki opisującej to, co nieustannie się zmienia w interakcji z rzeczywistością.

Na książkę złożyło się kilkadziesiąt prac pogrupowanych według czterech wiodących tematów. Pierwszy to język komunikacji politycznej, czyli coś, co wydaje się dobrze znane dziennikarzom i obywatelom. Jednak autorzy prac dostrzegają zjawiska, z których na co dzień nie zdajemy sobie sprawy. Otóż im bardziej władza „ideologizuje się" przedkładając ideologię ponad służebność wobec społecznych potrzeb, tym bardziej język mediów staje się językiem propagandy. Podobieństwa, a chwilami wręcz identyczność języka propagandy PRL i języka mediów „IV RP" zaskakują i są ostrzeżeniem.

Analiza relacji między mediami a rzeczywistością społeczną przynosi obraz niepokojący i smutny. O ile kiedyś dziennikarze uzależnieni byli jedynie od dysponenta politycznego, to dziś, zwłaszcza w mediach lokalnych, uwikłani są w całą sieć skomplikowanych zależności politycznych, biznesowych, ekonomicznych i tzw. „układów".

Odbija się to na jakości mediów, które stają się dodatkiem do reklam lub narzędziem w lokalnych wojnach o wpływy i dochody. Książka analizuje sytuację mediów lokalnych, można sobie jednak wyobrazić, że niezależność wiodących tytułów opiniotwórczych też bywa dyskusyjna, a przy tym znacznie trudniejsza do rozpoznania. W jednej z prac tłem porównawczym dla polskich mediów są standardy BBC i gorzkie to porównanie.

Dziennikarskim rodzynkiem w tym kontekście jest „Szkło kontaktowe", które dzięki stosowaniu krzywego zwierciadła i humoru pozwala nabrać dystansu do absurdów politycznej rzeczywistości.

Na ile media manipulują, a na ile są manipulowane – to pytanie, na które szukają odpowiedzi autorzy prac kolejnej części. W ostatniej zastanawiają się nad tym, jakie są relacje między mediami a polityką: czy to konflikt, czy współdziałanie. W polskich warunkach odpowiedź wskazuje raczej na to pierwsze. Tymczasem „najważniejszym ogniwem zarówno dla mediów jak i polityków są obywatele. Stanowiłoby to podstawę budowania demokracji opartej na dialogu oraz wzajemnym poszanowaniu wszystkich stron procesu komunikowania: mediów, władzy i społeczeństwa."

Nie sposób omówić tu wszystkich poruszanych problemów ani wszystkich wniosków – książka jest bardzo pod tym względem bogata. Pokuszę się jednak o najogólniejsze, które nasunęły mi się podczas lektury, a które na pewno nic nie tracą ze swojej aktualności. Po pierwsze i najbardziej oczywiste jest stwierdzenie, że wolne, wiarygodne i niezależne media są absolutnie niezbędnym warunkiem prawidłowego funkcjonowania demokracji. Im liczniejsze media i większy ich pluralizm, tym większe szanse na ich wiarygodność dzięki konkurencji i wzajemnej kontroli.

Wniosek trzeci, że w związku ze zmianami w świecie mediów, a także tempem tych zmian potrzebna jest stała aktualizacja obowiązującego prawa, które zamiast sankcji i ograniczeń musi stanowić ramy wspomnianego wyżej współdziałania mediów, polityków i społeczeństwa dla wspólnego dobra. I ostatni, że nigdy dość wymagań związanych z etyką dziennikarską, gdyż przestrzeganie jej zasad przez ludzi naszego zawodu pozwoliłoby na uniknięcie wielu opisanych w książce patologii.

Na marginesie jeszcze spostrzeżenie na temat tego, co mnie w tej książce zaskoczyło. Otóż rozkwit polskiego prasoznawstwa przypadł na lata siedemdziesiąte czyli epokę gierkowską PRL i był to czas wzmożonej aktywności badawczej wielu autorów publikacji. Tymczasem układem odniesienia w książce są realia PRL epoki gomułkowskiej. Czy to przeoczenie, unik, a może znaczący coś „zanik pamięci"?

Ryszard Borkowski

Od redaktora

13 grudnia tkwi we mnie jak zadra. Dla młodych to absurdalne, bo to przecież tylko kolejna data z nudnego podręcznika historii. Wrzesień, sierpień, październik, marzec, grudzień, czerwiec, kolejny sierpień i kolejny grudzień – a za każdą z tych nazw miesiąca kryje się czyjaś tragedia, czyjś przetrącony lub zakończony los. Raz było więcej ofiar, raz mniej, były głośne, lecz najczęściej bezimienne. Jednak były zawsze.

To, co działo się w środowisku dziennikarskim przed 13 grudnia 1981 roku, było ciosem dla władzy. Jak to: media zmonopolizowane pod szyldem RSW i Radiokomitetu, podporządkowane, ubezwłasnowolnione, wielokrotnie przesiewane oraz permanentnie inwigilowane, a na dodatek zatrudniające uprzywilejowanych, jak się wydawało, dziennikarzy, nagle w znacznej części przestały pokornie jej służyć. Wielu dziennikarzy odkryło zasady ważniejsze od określonych ustrojem, i to, że niezmienna rzeczywistość może być inna i oni mogą przyczynić się do tego, żeby ją zmienić. Dlatego uderzenie w środowisko dziennikarskie było tak bezwzględne, że skutki odczuwa ono do teraz.

Dziś kłaniam się bezimiennym, którzy nie stanęli wówczas po żadnej ze stron narodowego podziału, za to byli wierni swoim własnym zasadom i którzy dlatego podczas weryfikacji mieli odwagę powiedzieć „nie". „Nie" wobec wymaganej lojalności władzy, która nie była lojalna wobec narodu. „Nie" absurdalnemu posłuszeństwu pod naciskiem przemocy. „Nie" propagandzie, która tę przemoc miała uzasadnić. „Nie" przeciwko ograniczeniu wolności oraz przekreśleniu nadziei, że może i powinno być inaczej i lepiej. „Nie" temu, co nazwano „stanem wojennym".

Tracili za to pracę nie otrzymując znikąd wsparcia. Znikali w cieniu i anonimowości, wielu już nigdy nie zdołało powrócić do zawodu i życia publicznego.

Kiedyś, gdy otworzą się już archiwa, ocenią i opiszą stan wojenny i ówczesne ludzkie postawy historycy. Dziś dla wielu to wciąż sprawa sumienia i spojrzenia w lustro...

W nowym roku więcej nadziei niż zwątpienia, więcej spełnień niż zawodów, więcej sukcesów niż porażek i szklanek co najmniej do połowy pełnych

życzy zespół redakcyjny

Jubileusz „Kulturki"

„Artyści sztalugi" tak zatytułowano wystawę w galerii Nova Art. przy ul. Staromiejskiej 14 zorganizowaną z okazji drugiej rocznicy powstania pisma „Kulturka", którego pierwszy numer ukazał się dokładnie 2 grudnia 2005 roku. Zaprezentowano prace takich artystów jak: Danuta Krajewska, Joanna Milewicz, Ewa Plichta-Lubieniecka, Agata Topolewska, Andrzej Cisowski, Alfons Kułakowski, Jan Przełomiec czy Jarosław Puczel. Wszyscy oni byli prezentowani na łamach „Kulturki" w ramach cyklu „Na sztaludze". Dodatkowa atrakcja to pokaz zdjęć ze wszystkich wydarzeń kulturalnych organizowanych przez „Kulturkę", a trochę się tego przez te dwa lata nazbierało. Rozpoczęło się od poetyckich pojedynków na wiersze, czyli „kulturkowych slamów", które już od półtora roku wędrują od pubu do pubu przyciągając na poetyckie batalie coraz większą rzeszę sympatyków. W „międzyczasie" odbyły się także po dwie edycje Targów Taniej Sztuki i Festiwalu Sztuki Ciała, czyli imprez, z których każda na swój sposób przybliża mieszkańcom Olsztyna różnorodność artystycznych wypowiedzi, a także zachęca do częstszego kontaktu ze sztuką w ogóle.

Sztuczka

Drobiazgiem bez wątpienia jest redagowanie w gazecie rubryki „co, gdzie, kiedy" jak też tego typu przeróżnych informacji. Każda szanująca się gazeta jednak wie, że mimo iż z punktu widzenia dziennikarza to materiał mało ważki, to jednak z punktu widzenia czytelnika i owszem – bardzo ważny. Sekretarze redakcji z doświadczeniem wiedzą też, że przez pryzmat tej rubryki postrzegana jest m.in. wiarygodność gazet i często gęsto od tego zależy jak się gazeta sprzedaje.

A tu na ten przykład w sobotę 1 grudnia, kierując się programem kin podanym przez Gazetę Wyborczą Olsztyn wybieram się do „Awangardy" na film „Miłość w czasach zarazy", który zgodnie z gazetową informacją wyświetlany ma być o godz. 20.00 i... trafiam na film „Sztuczki", który będzie wyświetlony o 20.30, co stwierdziłam już po zakupieniu biletów. Zezłoszczona (bo ten film już znam) zżymam się, że informacja prasowa była jak ten kawał o rozdawaniu samochodów na Placu Czerwonym w Moskwie, co to ani rozdawanie, tylko kradzieże i nie samochodów, tylko rowerów.

JW-S

Andrzej Zb. Brzozowski

Limeryki dziennikarskie

„Polityczna flauta"

Co nowego w Nowym Roku?
Jak na razie względny spokój.
Może polityczna zmiana,
Niesie zmianę zachowania?
Nie ferujmy więc wyroków.

„Refleksje przedwyborcze"

Delegatów wybieramy.
Będzie zjazd, być może zmiany.
Trudno jednak coś doradzać,
Bo to przecież czwarta władza.
Pożyjemy, poczekamy.

Bez wierszówki - miesięcznik społeczno-kulturalny Oddziału SDP w Olsztynie, www.sdp.pl, www.wim.ngo.pl
Prezes oddziału: Joanna Wańkowska-Sobiesiak (tel. 089 523-26-11) joanna-wankowska@wp.pl
Redaguje: Ryszard Borkowski z zespołem (kom. 606-627-106) ryszardb1@gmail.com, bezwierszowki@o2.pl. DTP: Paweł Lik pawel@zycieolsztyna.pl
Druk: Wydawnictwo „Posłaniec Warmiński". Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania tekstów. Materiałów nie zamówionych nie publikujemy.
Nakład 300 egz.

Konto oddziału SDP w Olsztynie: Bank Przemysłowo-Handlowy PBK S.A. O/Olsztyn 64 1060 0076 0000 4013 8000 0798
Wydanie współfinansowane przez Urząd Miasta Olsztyn oraz Zarząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego

KSIĄŻKI

Przez esbeckie okulary

8 grudnia w Ośrodku Badań Naukowych w Olsztynie odbyła się promocja książki Anny Górskiej-Klepackiej „SB na tropach Solidarności". Jest to już piąta pozycja wydana przez Stowarzyszenie Represjonowanych w Stanie Wojennym „Pro Patria".

Autorka mieszka w Białymstoku i do napisania tej książki wykorzystała materiały zgromadzone w archiwach białostockiego Instytutu Pamięci Narodowej i OBN w Olsztynie.

Jak zaznaczyła na wstępie, temat, z którym się zmierzyła – zresztą „na obywatelskie zamówienie" – był w zasadzie tematem „dziewiczym" i stąd nastręczał niemałe trudności. Zdecydowała się na zaledwie „wycinek" esbeckiego działania i dlatego w większości książka traktuje o „nagance" na olsztyńskie uczelnie. Autorka podkreśliła, że inwigilacja esbecka środowisk opozycyjnych w Olsztynie i regionie jest również tematem jej pracy doktorskiej i z pewnością uda jej się dotrzeć do materiałów, które poszerzą wiedzę o tamtych latach.

Podczas dyskusji – „zdecydowanej", ale kulturalnej – najwięcej zastrzeżeń było do skromnej listy TW, podczas gdy wiele nazwisk już rozszyfrowano. Autorka zripostowała, iż mogła podawać nazwiska tylko wówczas, kiedy dotarła do teczki osobowej, a to bywało trudne, czasem wręcz niemożliwe.

Jedno jest pewne: takie wydawnictwa i takie dyskusje są potrzebne ze względu na ich wartość oczyszczającą, a przede wszystkim historyczno-poznawczą. Znaczenie pracy edytorskiej Stowarzyszenie „Pro Patria" oraz książki Anny Górskiej-Klepackiej podkreślił dr hab. Prof. UMK w Toruniu Wojciech Polak w pochlebnej, życzliwej recenzji.

Nina Złakowska

A pomniki runą, runą...

Powracam do książki zatytułowanej „SB na tropach Solidarności" autorstwa Anny Górskiej – Klepackiej, bo jest warta odrębnego, szerszego omówienia m.in. dlatego, że burzy dotychczasowe pomniki Solidarności. Zrzuca z piedestału niektórych, a ustawia na nich skromne, nie znane nikomu, bądź mało znane osoby. To ci, którzy nie robili kariery zawodowej na kombatanctwie solidarnościowym. Nie budowali dzięki niemu swojej pozycji społecznej. Nie zasiadali w pierwszych ławach na uroczystościach poświęconych solidarnościowym rocznicom, często nawet nie zabierali głosu. To nie ich twarze kojarzymy z tamtym etosem. Nie podpisywali lojalek, nawet jak im grożono złamaniem kariery zawodowej i nie tylko. Aczkolwiek to ostatnie nie jest dla mnie żadnym wyznacznikiem.

Książka ta ważna jest jeszcze z innego powodu. Otóż wreszcie z przepastnych archiwów IPN nie korzystają jedynie wybrani pracownicy IPN, instytucji postrzeganej – mimo wszystko – przez pewien pryzmat polityczny, chociażby z racji tego, że władze naczelne IPN wybierano głosami określonej, rządzącej opcji politycznej (przewaga głosów w Sejmie!). Dziś korzystają z nich wreszcie naukowcy z ośrodków badawczo-naukowych i traktują teczki osobowe jako archiwalne źródło historyczne. I tak być powinno by nie było obserwowanego jeszcze nie tak dawno politycznego kupczenia teczkami. O ile bardziej etyczne byłoby otwarcie „z marszu" – tak jak zrobili to Niemcy – archiwów bezpieki. Ale my mamy to do siebie, ze wszystko lubimy komplikować.

I jeszcze jedno: Anna Górska – Klepacka kładzie nam po prostu na stół dokumenty i nie komentuje ich. To my wyrabiamy sobie pogląd sami.

Hity?

Jeden spóźniony, ale godny odnotowania, bo pokazuje poważną i potrzebną działalność tak zwanego trzeciego sektora, a więc organizacji pozarządowych, do których należy również Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich. Oto Towarzystwo Miłośników Kętrzyna w 2006 roku wydało książkę „Kętrzyn – moja nowa ojczyzna". Są to wspomnienia z lat 1945 – 1969 mieszkańców opisujących jak trafili do tego miasta i jak układały się im pierwsze lata w nowej ojczyźnie. Ciekawy, autentyczny materiał wzbogacony o archiwalne fotografie. Polecam.

Podobnie jak polecam książkę „Media w Polsce. Pierwsza władza IV RP?" pod redakcja naukową Marka Sokołowskiego, wydaną w roku bieżącym przez Uniwersytet Warmińsko – Mazurski. Ale ta książka – z racji swojej tematyki – zasługuje na szersze omówienie w dziennikarskim biuletynie, jakim jest nasze „Bez wierszówki". A póki co, głębokie ukłony w stronę Pana Marka Sokołowskiego za pamięć o nas i przesyłkę.

Joanna Wańkowska - Sobiesiak

Z przyjemnością znów zaglądam do lokalnej prasy. Był okres, że tytułów było mało, a ich wygląd pozostawiał wiele do życzenia. O zawartości nie wspominam, bo to ocenili czytelnicy: albo kupowali i czytali, albo zlekceważyli.

Prasa lokalna ma się dobrze?

Nadal wydawanie prasy jest misją, ponieważ do rozczytanego społeczeństwa nam daleko. Jest to spora inwestycja wydawnicza. Dominuje też pogląd, że prasa jest za droga, ale nikt tak naprawdę nie liczy, ile traci, nie czytając i nie dowiadując się w porę o ważnych sprawach. Dowodem na to jest choćby kociokwik z wymianą dowodów osobistych. Prasa przypominała, a ludzie zwlekali, bo nie czytali. Telewizja, niestety, też tej wiedzy nie dała. Pod koniec roku tracili więc czas w kolejkach, a czas to – wiadomo – pieniądz. A przecież większość prasy lokalnej jest bezpłatna. Nic, tylko czytać.

Zapiski Zalewskie

Miło odnotować, że Towarzystwo Miłośników Zalewa wydaje miesięcznik „Zapiski Zalewskie. Historia-Kultura, środowisko". Format A5 broszurowy, skromniutki, objętość 44 strony. Bez kolorów (z wyjątkiem główki, która jest zielona), a więc ilustracje czarno-białe – a te, żeby były czytelne, wymagają dobrego papieru kredowego, a nie zwykłego. Łamanie jednoszpaltowe, tytuły słabe, teksty historyczno-edukacyjne, ale jest też krzyżówka. Redaktorem jest Krystyna Kacprzak, współpraca Kazimierz Madela. Nakład 350 egz., brak numeru ISSN. Druk: Akla Poligraficzny Rampi, ale nie podano gdzie on się znajduje.

Zresztą to wada większości wydawnictw tego typu: jakby robiły je krasnoludki. A prawo prasowe wciąż wymaga podania pełnych danych drukarni.

Odrodzenie w Ostródzie?

Ostróda, duże miasto z tradycjami wydawniczymi, jakoś nie może się doczekać własnej trwałej gazety. Dlatego z przyjemnością odnotowuję reaktywację „Rozmaitości Ostródzkich" w zmienionej szacie graficznej. Jest to bezpłatny pełnokolorowy miesięcznik, drukowany na kredzie w formacie A4. Objętość 24 strony. Wydaje je Wydawnictwo Drwęca Ryszard Bogucki, redaktorem naczelnym jest Włodzimierz Godlewski, a w zespole pięć osób. Wśród autorów zauważyłem dobre pióro Agnieszki Szaciłowskiej, znanej z „Tygodnika Pojezierza", a wcześniej „Głosu Ostródy" i Daniela Woronko, naszego „oddziałowego" kolegi. Czasopismo ma nr ISSN, ale wydawca nie podaje, gdzie je drukuje.

Reaktywacja także w powiecie olsztyńskim

Także powiat olsztyński stwierdził, że mu prasy mało i reaktywował swój tytuł sprzed siedmiu lat „Przegląd Warmiński". Tym razem jest to wydanie pełnokolorowe, formatu B4, na kredzie, ale niewielkie, zaledwie 4 strony. Być może dlatego przypomina ulotkę. Łamanie nawet niezłe 5-6 szpaltowe, choć makieta szkolna: prawie bez światła i marginesów, ale są tytuły z nadtytułami, teksty nadziubdziane maczkiem, fotki jak znaczki pocztowe. Do czytania potrzebne specjalne okulary. Wydawcą jest Starostwo Powiatowe, redaktorem naczelnym Radosław Październiko, sekretarzem Maciej Rytczak. Nakład: 300 egz. Nie ma numeru ISSN, ale jest tajemniczy znak rejestracji PR 285 (?) Druk Hakus,. Ja wiem, że to drukarnia w Olsztynie, ale czytelnicy – nie.

Samorząd wydawcą w Mrągowie

Samorząd miasta (i gminy?) w Mrągowie szarpnął się z początkiem ubiegłego roku na „Magazyn Mrągowski", bezpłatny dwutygodnik samorządu lokalnego w nakładzie 1500 egzemplarzy. Format A4, 8 stron, łamanie 3-szpaltowe. Redaktor: Katarzyna Enerlich. Podano ISSN i drukarnię: Fan Print (ale gdzie?). Nie wiem, czy pismo nadal funkcjonuje, bo w czytelni Biblioteki Wojewódzkiej nie znalazłem ostatnich numerów.

Kulturalne Szczytno

Wśród wydawców szczycieńskich pojawił się Miejski Dom Kultury w Szczytnie, który wydaje „Nasz Akapit Kulturalny" (w winiecie i żywej paginie z małych liter). Jest to chyba dwumiesięcznik (bo nie znalazłem jasnej numeracji) formatu A4, objętości 24 kolumn. Okładka ma pełne kolory, środek jest czarno-biały, ale dobra kreda (chyba za ciężka), więc ilustracje (w tym rysunki) rewelacyjne. Ładne łamanie w dwie szpalty, dużo światła. Tematyka kulturalna, wiersze, recenzje, opowiadania. Redaktorem naczelnym jest Marek Samselski. Pismo ma nr ISSN, a drukuje je SOC Przemysław Kozak: domyślam się, że w Szczytnie. Nakładu nie podano.

Życzę nowym wydawcom pomyślnego rozwoju i pokonywania edytorskich i rynkowych przeszkód.

Jerzy Pantak

Pieniądze brała chętnie....

W trzecim numerze miesięcznika regionalnego „Debata", wydawanego przez Bogdana Bachmurę, Piotr Kardela, historyk zatrudniony w IPN w Olsztynie, w artykule „Sprawa obiektowa Antena i Eter na olsztyńską rozgłośnię Polskiego Radia", ujawnia tajnych współpracowników bezpieki, którzy pracowali w Radiu Olsztyn.

Było ich sporo. I tak na 69 pracowników, w tym 23 dziennikarzy zatrudnionych w 1983 r., SB posiadała pięciu tajnych współpracowników, dwóch kandydatów na TW i trzy kontakty operacyjne. W tym czasie działali w Radio tajni współpracownicy o pseudonimach „Uran" i „Puzon". TW wybrano do zarządu Związku Zawodowego Pracowników Komitetu ds. Radia Telewizji Rozgłośni PR w Olsztynie. Wcześniej współpracownikami SB byli komendant straży przemysłowej w radio (pseudonim „Janusz"), TW o pseudonimie „Orzeł" pracujący jako kierowca oraz księgowa , która nosiła pseudonim „Teresa". Wśród tajnych współpracowników działających w tej rozgłośni była też inna kobieta zarejestrowana w SB jako „Marlena", a potem „Znajoma". „Pieniądze brała chętnie i bez oporów podpisywała pokwitowania" zanotował w jednym z dokumentów prowadzący ją kapitan SB.

Ale byli też tajni współpracownicy wśród dziennikarzy jak np. „Staniol" , „Jack" czy „Julek" (członek zarządu oddziału SDP w Olsztynie. Po zawieszeniu SDP w stanie wojennym, w założonym nowym stowarzyszeniu pojawili się znowu TW. Kiedy w czerwcu 1983 r w stolicy odbywał się I krajowy Zjazd SD PRL, w obradach uczestniczył delegat zatrudniony w rozgłośni olsztyńskiej, (będący jednocześnie TW).

Olsztyńskie Radio inwigilowali też tajni współpracownicy o pseudonimach: „Klaudiusz, „Elżbieta", „Pleban", „Magda", „Student". Jednakże największy pożytek SB miało – jak pisze Kardela z „Puzona" i „Urana", który był też rzecznikiem prasowym ówczesnego wojewody. Przydatny bardzo był kontakt operacyjny zarejestrowany jako „Nestor".

Piotr Kardela podaje nie tylko pseudonimy, ale również nazwiska. Ja je zmilczę. Nie wiem, jakie były powody, że ci ludzie podjęli współpracę, mógł to być przecież szantaż. Kto chce, znajdzie te nazwiska w „Debacie".

J. Wańkowska - Sobiesiak

Mamy dobre pomysły na rozwój regionu, Komisja Europejska chwali nasze plany inwestycyjne – mówi Jacek Protas, Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego. – Ale plany i pieniądze na ich realizację to jeszcze nie wszystko. Równie ważny jest zapał i kreatywność małych grup społecznych, ludzka przedsiębiorczość, bo to jest warunek rozwoju. A u nas – na Warmii, Mazurach i Powiślu - przedsiębiorczych ludzi na szczęście nie brakuje.

Najważniejsza jest ludzka przedsiębiorczość

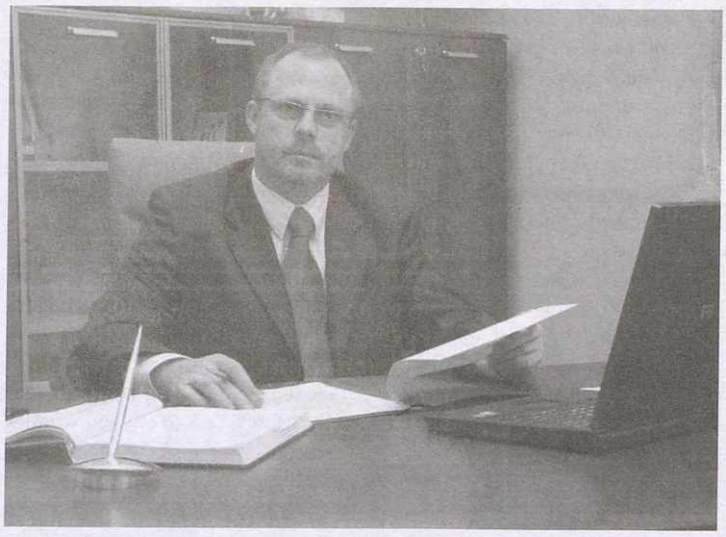

– Kończy się rok, także Pana pracy na stanowisku Marszałka Województwa. Spróbujmy go podsumować i porozmawiać o perspektywach rozwoju Olsztyna i całego regionu. Co Pana zdaniem było najważniejsze?

– Kończy się bardzo ważna epoka na Warmii, Mazurach i Powiślu. Epoka realizacji Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego, dzięki któremu po raz pierwszy mogliśmy zainwestować znaczące pieniądze w rozwój naszej Małej Ojczyzny. To był czas pierwszego dużego programu, o którego realizacji decydował samorząd województwa. Udało się! Do regionu trafiły 182 mln euro. To nam daje 8 miejsce w Polsce pod względem wysokości zainwestowanych pieniędzy oraz 1 miejsce w przeliczeniu na jednego mieszkańca (127,38 EUR).

– Czy widać te pieniądze? Gdzie one przyniosą największy efekt?

– Moim zdaniem najważniejsze dla naszej przyszłości są inwestycje na drogach wojewódzkich, bo turystom i przedsiębiorcom poprawiają dostępność do regionu. Poza tym to wokół dróg najlepiej rozwijają się inwestycje. Inne ważne zrealizowane zadania to rozbudowa sieci transportu publicznego w Elblągu i Olsztynie, przebudowa ulic Tuwima i Synów Pułku w Olsztynie, kilometry nowej sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, inwestycje w szpitalach, ale też inwestycje w dziedzinie kultury np. modernizacja Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie, którego zabytkowy budynek nigdy gruntownie remontowany nie był. Pełen obraz inwestycji będziemy znali dopiero w przyszłym roku, ale już dziś środki, które zainwestowali beneficjenci, w większości zostały im zrefundowane.

– Interesuje mnie, jaki wpływ na rozwój Olsztyna i całego województwa ma przeciętny Kowalski. Czy na tej długiej drodze przygotowania programów, ich negocjowania z Unią Europejską, nie zatraciliśmy gdzieś głosu zwykłych mieszkańców?

– Wszystkie najważniejsze plany rozwojowe były budowane w oparciu o konsultacje społeczne i taka zasada obowiązuje w całej Unii Europejskiej. Regionalny Program Operacyjny, nasze największe i najważniejsze narzędzie rozwoju, był omawiany z wszystkimi środowiskami, które mają wpływ na rozwój regionalny – z samorządami, instytucjami otoczenia biznesu, środowiskiem biznesowym, turystycznym, naukowym, a także z organizacjami pozarządowymi. Do dyskusji udało się zaprosić media. Dodatkowo każdy mieszkaniec Warmii, Mazur i Powiśla mógł wypowiedzieć swoje zdanie w specjalnej ankiecie dostępnej na naszych stronach internetowych.

– Jaka jest rola organizacji pozarządowych w tym procesie?

– Bardzo ważna. W okresie przygotowawczym na każdym kroku podkreślamy i promujemy znaczenie partnerskiej współpracy sektora publicznego i pozarządowego w dążeniu do wspólnych celów i w realizacji wspólnych projektów finansowanych ze środków europejskich. Takie partnerstwo to gwarancja większego i lepszego wykorzystania środków europejskich. Naszym celem jest przecież zaspokajanie potrzeb mieszkańców naszego regionu, a tym samym rozwój Warmii, Mazur i Powiśla. Jednocześnie jest to możliwość wzmocnienia partnera niezwykle potrzebnego, jakim jest organizacja pozarządowa. Podkreślam jednak: plany i pieniądze na ich realizację, to bardzo ważne sprawy, ale jeszcze ważniejsza jest ludzka przedsiębiorczość, bo to jest warunek rozwoju. A u nas – przedsiębiorczych ludzi na szczęście nie brakuje.

– Dziękujemy za rozmowę.

Z Jackiem Protasem, marszałkiem województwa warmińsko-mazurskiego, rozmawiała

Ewa Domeracka

Fundacja "Inicjatywa Kobiet Aktywnych" FIKA w Olsztynie zaprasza na dyżury prawnika w każdy wtorek i czwartek w godzinach 11.00-13.00 do biura Fundacji przy ul. Knosały 3/5.

Porady z zakresu m.in. prawa rodzinnego, spadkowego, karnego. Jest możliwość napisania pisma procesowego, urzędowego.W każdy piątek w godzinach 11.00-13.00 dyżur jest pełniony w Gminnym Domu Kultury w Dywitach, oraz w Klubie Integracji Społecznej w Jezioranach. Projekt jest dofinansowany przez Samorząd Województwa Warmińsko-mazurskiego, Warmińsko-Mazurski Urząd Wojewódzki oraz z Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej w ramach rządowego programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich w ramach projektu "Lotna Poradnia Obywatelska".

Godni Naśladowania – zamiast podsumowania

Dla wspólnego dobra

Koniec każdego roku zachęca do próby oceny tego, co było, co minęło. Boję się takich ocen. Wolę patrzeć w przyszłość. I tak, jak u progu poprzedniego roku marzę, by przyniósł zmiany na lepsze.

Czy mamy na to szansę? Myślę, że tak. I nie tylko dlatego, że do regionu mają zbłądzić pieniądze z Unii Europejskiej. Bardziej od nich liczy się nasza świadomość, że to co mamy już nie wystarcza. Chcemy więcej i możemy więcej. Przecież w życiu, na równi z warunkami bytowymi i stabilizacją w pracy, liczą się również małe sukcesy lokalnych społeczności. Ot, choćby takie, jak laureatów tegorocznego konkursu „Godni Naśladowania". Przez kilka miesięcy pisaliśmy o ich dokonaniach, spotykaliśmy się z nimi. A wszystko po to, by pokazać, że można. Żyć pogodniej, w przyjaznym otoczeniu i wspólnie cieszyć się zachodem słońca. Wystarczy tylko chcieć, a będzie z górki. Trochę ponarzekamy, ale potem... Najważniejsze są klimaty. Sądzę, że do nich już dorośliśmy.

Zbigniew Wytrążek
członek prezydium ROPMO

Godni Naśladowania

Konkurs „Godni Naśladowania", organizowany przez. Radę Organizacji Pozarządowych Województwa Warmińsko-Mazurskiego pod patronatem Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego, miał w tym roku już czwartą odsłonę. Jak co roku promuje inicjatywy podejmowane przez organizacje pozarządowe.

Działalność organizacji obywatelskich to przede wszystkim odpowiedź na potrzeby społeczne, forma aktywizacji społeczności lokalnych i chęć poprawy jakości życia każdego z mieszkańców. Samoorganizowanie się mieszkańców w postaci stowarzyszeń czy innych podmiotów pozarządowych jest szansą na kreowanie rzeczywistości, tak aby była coraz lepsza, atrakcyjniejsza, a przede wszystkim wspólna.

Inicjatywy zgłaszane w konkursie wskazują na duże zaangażowanie nie tylko członków organizacji, ale także społeczności, dla których podejmowana jest działalność. Zbieranie środków finansowych na fundusz stypendialny dla dzieci niepełnosprawnych, budowanie mostu czy organizacja wiejskich festynów wymagają zaangażowania wielu osób, a także umiejętności współpracy z instytucjami, innymi organizacjami czy przedstawicielami władzy lokalnej. Organizacje wykazują tego typu umiejętności, a jury stara się to docenić.

„Godni Naśladowania" to również promocja współpracy samorządów lokalnych i organizacji pozarządowych, a także działań reprezentacji sektora pozarządowego. Chcemy pokazywać samorządy, które aktywnie realizują swoją politykę we współpracy z działającymi na ich terenach organizacjami obywatelskimi. Razem możemy zrobić więcej. Wyzwalanie potencjału i zasobów społecznych, stwarzanie możliwości realizacji zadań czy wcielania w życie często ciekawych i pożytecznych pomysłów to przecież kierunki działalności samorządów lokalnych. A poprzez współpracę przy wykorzystaniu środków europejskich, jakie przewidziane są na lata 2007-2013, stwarzają szansę na aktywny i szybszy rozwój małych społeczności. Partnerska współpraca jest najtrudniejszą, ale jednocześnie przynoszącą najlepsze efekty formą realizacji lokalnej polityki społeczno-gospodarczej.

Samorząd województwa liczy, że z roku na rok liczba zgłaszanych do konkursu inicjatyw będzie coraz większa, a za przykładem już nagrodzonych pójdą mniej aktywne środowiska. Powstają wciąż nowe organizacje pozarządowe, a wraz z nimi nowe pomysły i szanse na coraz pełniejsze zaspakajanie potrzeb społecznych. To tworzy ogromny potencjał.

Joanna Glezman
pełnomocnik marszałka do spraw współpracy z organizacjami pozarządowymi

Wybory nowej Rady Organizacji Pozarządowych Miasta Olsztyna

Monika Falej nadal przewodzi

Nową Radę OPMO wybrano 3 grudnia 2007 roku. Przy okazji zmniejszono liczbę jej członków do 11 osób, a prezydium do pięciu. Do prezydium nowej rady, oprócz założycielki i dotychczasowej przewodniczącej Forum OPMO Moniki Falej (reprezentuje Związek Stowarzyszeń „Razem w Olsztynie"), weszli: Remigiusz Dobkowski (Wama Coop) – wiceprzewodniczący, Barbara Baturo-Warszawska (Amazonki), Zbigniew Wytrążek (SDP) i Beata Sadowska (Stow. Penitencjarne „Patronat") – sekretarz. Członkami zostali: Krystyna Plocek (FIKA), Teresa Andruszkiewicz (Powrót z U), Urszula Dudko (Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego), Teresa Antczak (Forum Prorodzinne), Cecylia Bąk-Czuba (WM Forum Kobiet) i Bożena Saniewska (Stowarzyszenie Kuratorów Zawodowych).

Komisja skrutacyjna przy pracy.

Dyplom otrzymuje Monika Falej.

Zaczęła się więc druga kadencja Rady Organizacji Pozarządowych Miasta Olsztyna. Trzyletni okres „niemowlęcy" poświęcony był budowaniu struktur, strategii działania organizacji i współdziałania z samorządem Olsztyna. Zwieńczeniem kadencji ustępującej rady było III Forum Organizacji Pozarządowych Olsztyna, które zrzesza kilkaset stowarzyszeń w mieście. Podsumowano dotychczasowe sukcesy (m.in. utworzenie Centrum Organizacji Pozarządowych w tymczasowej siedzibie i rozpoczęcie prac przy budowie stałej, konkursy dziennikarskie i na najlepszą inicjatywę OP) i porażki (brak stabilnego finansowania w formie Funduszu Grantów). Najważniejszą częścią programu na drugą kadencję jest dokończenie budowy i organizacja COP.

Prezydent Olsztyna Czesław J. Małkowski podziękował za współpracę adresami i upominkami kilku działaczom ROPMO, a oni sami wyróżnili najaktywniejszych kolegów specjalnymi dyplomami.

Tekst i zdjęcia Jerzy Pantak

Przypominamy...

16 grudnia 1999 W Olsztynie zmarł Andrzej Bałtroczyk, dziennikarz Głosu Olsztyńskiego i Gazety Olsztyńskiej, potem pracownik Komitetu Wojewódzkiego PZPR, pomysłodawca i pierwszy redaktor naczelny popołudniówki Dziennik Pojezierza, najpopularniejszej w latach 80. gazety na Warmii i Mazurach. Należał do grona współzałożycieli Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL, powstałego w marcu 1982 roku jako przeciwwaga dla zlikwidowanego na początku stanu wojennego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Pisać każdy może...

Gry i zabawy chłopięce

Tuż przed ostatnimi wyborami na olsztyńskim rynku wydawniczym ukazała się książka „Ostatni epizod" Wojciecha Niepokulczyckiego, działacza Platformy Obywatelskiej opisującego wewnętrzną walkę w partii o władzę, (wymowny podtytuł: „Kto naprawdę rządzi miastem"). Książka jak książka, najbardziej uderza w niej to, że nie podano czyim sumptem została wydana. Tak na mojego nosa to sumptem przeciwników politycznych. Ukazując "taki polityczny, lokalny grajdoł" miała zapewne zdyskredytować PO. Nie zdyskredytowała.

Wniosek? Albo Olsztynianie nie czytają, albo swój rozum mają i wiedzą doskonale , że każde miasto RP to większy lub mniejszy polityczny grajdoł i w każdej partii członkowie walczą między sobą o władzę. Wydanie pozycji tuż przed wyborami w oczach wielu czytelników zdyskredytowało jej wiarygodność. A szkoda, bo napisana jest bardzo żywym językiem. Najwyraźniej Wojciech Niepokulczycki sprawnie władał piórem. Piszę w czasie przeszłym, bo autor już nie żyje. Ostatnie rozdziały książki poświęcone są umieraniu, bo autor wiedział, że umiera. I to sprawia, że książka ta ma głębszy sens. Uświadamia bowiem, że ta cała lokalna polityka to tak na dobrą sprawę gry i zabawy chłopięce. Zabawy, które nic nie znaczą w konfrontacji ze sprawami naprawdę ważnymi.

Oto na przykład rozmowa autora z badającą go lekarką:

„– Wyzwala pani stare wspomnienia z lat dziecięcych o naszym dzielnym wojaku Szwejku (...) Tam też go stukali w kolano, a dodatkowo pytali, czy kura może być kaczką,

– ja pana o takie rzeczy pytać nie będę – zaśmiała się,

– szkoda – odpowiadam – z neurologiem jak z psychologiem, można całą filozofię śmierci wypracować,

– niech pan o tym nie myśli,

–a kto ma o tym myśleć jak nie ja? – odpowiadam zdumiony.

– teoretycznie – zawiesiła głos – my wszyscy..."

Joanna. Wańkowska – Sobiesiak

PS. W książce padają prawdziwe imiona i nazwiska wielu działaczy PO i polityków. Ci obrażeni, czy też oburzeni muszą milczeć, no bo kogo mają pociągnąć do odpowiedzialności? Nie uważam za chwalebne wykorzystanie śmierci autora jako okazji, żeby je upowszechnić.

Prosto z Brukseli

Parszywa dwunastka

W całej UE obowiązują nowe przepisy radykalnie zwalczające reklamę wprowadzającą w błąd i agresywne praktyki sprzedaży. Ograniczenia skierowane są przeciwko „parszywej dwunastce" najpoważniejszych nadużyć popełnianych wobec konsumentów.

1. Reklama przynęta: zachęca konsumenta do dokonania zakupów u danego przedsiębiorcy, reklamując produkt o bardzo niskiej cenie, mimo braku odpowiednich zapasów.

2. Fałszywe „darmowe" oferty: stwarzają fałszywe wrażenie darmowych ofert, opisując produkt jako „gratis", „darmowy", „bezpłatny" lub w podobny sposób, jeśli konsument musi uiścić jakąkolwiek inną należność niż nieunikniony koszt związany z odpowiedzią na praktykę handlową, odbiorem lub dostarczeniem produktu.

3. Bezpośrednie wzywanie dzieci do zakupu reklamowanego produktu (np. „kup książkę teraz") lub do nakłonienia ich rodziców lub innych dorosłych, przy wykorzystaniu wpływu dzieci na decyzje zakupowe tych osób, do nabycia dla nich reklamowanych produktów. Bezpośrednie nakłanianie dzieci jest zabronione w telewizji, a czarna lista rozszerza ten zakaz na wszystkie masowe środki przekazu, w tym przede wszystkim na reklamę w internecie.

4. Fałszywe oświadczenia o właściwościach leczniczych – od leczenia alergii poprzez powstrzymanie wypadania włosów do działania odchudzającego.

5. Artykuły sponsorowane: wykorzystywanie treści publicystycznych w środkach masowego przekazu w celu promocji produktu w sytuacji, gdy przedsiębiorca zapłacił za tę promocję, a nie jest to wyraźnie zaznaczone.

6. Piramidy finansowe: systemy promocyjne typu „piramida", w ramach których świadczenie jest uzależnione przede wszystkim od wprowadzenia innych konsumentów do systemu, a nie od sprzedaży lub konsumpcji produktów.

7. Wygrywanie nagród: stwarzanie fałszywego wrażenia, że konsument wygrał nagrodę, podczas gdy nie ma żadnych nagród lub ubieganie się o nagrodę jest uzależnione od zapłaty lub poniesienia kosztów przez konsumenta.

8. Wprowadzanie w błąd co do praw konsumenta: prezentowanie praw przysługujących konsumentom na mocy przepisów ogólnych jako cechy wyróżniającej ofertę przedsiębiorcy.

9. Ograniczone oferty: fałszywe twierdzenie, że produkt będzie dostępny jedynie przez ograniczony czas w celu pozbawienia konsumentów możliwości świadomego wyboru.

10. Język usług po sprzedaży: zobowiązanie się do zapewnienia konsumentom usług po sprzedaży i udostępnienie takich usług jedynie w innym języku bez wyraźnego poinformowania o tym konsumenta przed zawarciem transakcji.

11. Dostawa niezamówiona: żądanie natychmiastowej lub odroczonej zapłaty za produkty, bądź zwrotu lub przechowania produktów, które zostały dostarczone przez przedsiębiorcę, ale nie zostały zamówione przez konsumenta.

12. Gwarancje ogólnoeuropejskie stwarzające fałszywe wrażenie, że usługi po sprzedaży danego produktu są dostępne w innym państwie członkowskim niż to, w którym sprzedano ten produkt.

(JJP)

Twarze olsztyńskich mediów

Znak zodiaku Byk. Dziennikarka radiowa. Prezes olsztyńskiego oddziału Międzynarodowego Forum Kobiet, organizacji kobiet przedsiębiorczych. Wcześniej wiceprezes, obecnie Członek Zarządu olsztyńskiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Ewa Domaradzka-Ziarek

Był rok 1984. Po obronie pracy magisterskiej na wydziale profilaktyki społecznej i resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego przechadzała się ulicą Lumumby (obecnie Radiowa), gdy z ciekawości postanowiła zajść do radia, by zobaczyć je od środka. I tak została na kilkanaście lat. Od początku swojej pracy na antenie zajmuje się tematyką społeczną. W 1990 roku po krótkim pobycie w Moskwie zafascynowała się Wschodem i przez wiele kolejnych lat przygotowywała audycje dotyczące Rosji, Litwy, Białorusi i Obwodu Kaliningradzkiego.

Przez prawie dziesięć lat redagowała audycję dla młodzieży z udziałem młodych ludzi. Ona ich uczyła dziennikarstwa, oni przybliżali jej muzykę i kulturę młodych. Wielu z nich jest teraz pracownikami mediów w Olsztynie i w Polsce, jak m.in. Michał Porycki – czołowy prezenter Radia Olsztyn i dziennikarz telewizji regionalnej, Jola Wiszniewska - prezenterka TVP Olsztyn, czy Wojtek Jermakow, który w TV4 prowadzi nowy program Happy Hours. Grono świetnie radzących sobie wychowanków to jej duma.

Od 1994 r. zajmuje się sprawami kobiet. Jest organizatorką plebiscytu radiowego na „Kobietę Roku". Prezentuje sylwetki pań, które osiągnęły w życiu sukces w różnych dziedzinach: w kulturze, działalności społecznej, w biznesie i polityce. W plebiscycie słuchaczy Radia Olsztyn wybierana była Kobieta Roku. Od 2002 roku Ewa zmieniła formułę. To kapituła, spośród zgłaszanych przez media i organizacje społeczne kandydatek, wybiera Złotą Dziesiątkę i główną laureatkę Wyborów Kobiety Sukcesu Warmii i Mazur. Uroczystość ogłoszenia wyników i wręczenia nagród odbywa się zawsze pod patronatem Marszałka Województwa podczas Gali 8 marca w dzień Międzynarodowego Święta Kobiet. Ewa właśnie czyni przygotowania do jubileuszowej X edycji tego wydarzenia – 8 marca 2008 roku. Za promowanie kobiet sukcesu na antenie radiowej znalazła się na liście „100 Polek miesięcznika PANI" w 2000 roku. W tym samym roku założyła w Olsztynie odział Międzynarodowego Forum Kobiet, organizację kobiet przedsiębiorczych, która skupia w Olsztynie właścicielki firm, menedżerki, kobiety nauki i dziennikarki. Jest prezesem oddziału i członkiem Zarządu Głównego tej organizacji w Warszawie.

Od 2002 roku lansuje „Modę na Warmię i Mazury" w turystyce. Cykl wakacyjnych audycji promujących rozwój turystyki w regionie, początkowo tylko na antenie Radia Olsztyn, dwa lata później informował o atrakcjach turystycznych słuchaczy warszawskiego Radia Dla Ciebie, potem ogólnopolskiej Jedynki. Od ubiegłego roku audycje docierają do Polonii w Londynie (Radio Heynow), a w minionym roku słuchali jej Polacy w Chicago, w Hamilton w Kanadzie i na Łotwie. W przesyłaniu audycji pomocny jest Internet. Kliknięcie i dźwięki biegną daleko w świat.

W 2004 roku odeszła z etatu w Radiu Olsztyn, ale wciąż blisko współpracuje z rozgłośnią już jako firma AKME V. MEDIA. Rozwija skrzydła jako wolny strzelec. Zajmuje się promocją projektów unijnych w audycjach radiowych, filmach i publikacjach prasowych. Jej nowe ukochane „dziecko medialne" to multimedialny portal turystyczny www.modanamazury.pl. Zafascynowana Internetem realizuje na Politechnice Warszawskiej studia Informatyka i Internet dla e-biznesu. Właśnie pisze prace dyplomową.

Zawód dziennikarza uważa za najciekawszy, bo umożliwia on łączenie zainteresowań i pasji z wykonywaną pracą. Robi się to co się lubi, a można się jeszcze z tego utrzymać.

Za obowiązek uznaje aktywność fizyczną i zajęcia na świeżym powietrzu. Forsowne spacery i pływanie pomagają łagodzić poczucie winy względem organizmu po długich godzinach spędzonych przy komputerze.

Hobby to podróże. Tym ciekawsze, im bardziej kultury odwiedzanych krajów różnią się od naszej.

Zwierzeń Ewy Domaradzkiej – Ziarek wysłuchał: Andrzej Zb. Brzozowski

Z ukosa

Gdzie te ślizgawki

Przy Jeziołowicza ruszyło lodowisko. Sztucznie zmrażane. Drugie w Olsztynie, o czym nie omieszkało poinformować kierownictwo Ośrodka Sportu i Rekreacji. Pierwsze, od kilku tygodni z okładem, funkcjonuje przy Uranii. Ale nie sądzę, abyśmy specjalnie mieli się z czego cieszyć. A w szczególności z nadmiaru zimowych urządzeń użyteczności publicznej. Wszystko to kropla w morzu potrzeb i łza się w oku kręci – przynajmniej moim – gdy pomyślę o liczbie lodowisk, jakimi przez pół wiekiem dysponowało nasze miasto. Złośliwy powie, że tamte zimy były zasobniejsze w ujemne temperatury i dlatego tego rodzaju atrakcje mogły powstawać praktycznie na każdym osiedlu i przy każdej szkole. I pewnie będzie miał rację. Jednak będę obstawał przy swoim i tęsknił za lodowymi obiektami z odpowiednim metrażem, na których można było rozgrywać mecze hokeja. W zgodzie z przepisami, z prawdziwymi kijami, stosownym krążkiem i tylko wygląd bramek „deczko" do tego nie przystawał. Odbywały się nawet mistrzostwa szkół podstawowych. A dziś?

Gdy patrzę na łyżwiarzy poruszających się przy Uranii po lodowej tafli, to im wcale nie zazdroszczę. Nie mogą poszaleć. Obiekt imponująco nie wygląda, ot takie M-2,. Tłoczno jakoś i tylko w jednym kierunku można się poruszać. A przed laty? Ogródek Jordanowski przy Teatrze im. Stefana Jaracza, dysponował aż dwiema taflami. Jedną, normalnych rozmiarów, przystosowaną do wszelakiego szaleństwa, z wyścigami łyżwiarzy lodowych, włącznie i drugą dla maluczkich, którzy pierwsze kroki na łyżwach stawiali pod czujnym okiem mam czy tatusiów. I dla zakochanych, którym przeszkadzała głośna muzyka i harmider panujący na głównej ślizgawce. Czy tak na pewno było? Ja zachowałem właśnie taki obrazek. I drugi, gdy w zakolu Łyny, nieopodal obecnego mostu i ulicy Obrońców Tobruku, graliśmy w hokeja. Do upadłego i całkowitych ciemności. To były czasy. Dziś zimy nietęgie, lodowiska są sztuczne, maszyny do zmrażania drogie i nic dziwnego, że na luksus posiadania takowego obiektu nie wszystkich stać. Szkół na pewno. Co prawda OSiR zachęca i informuje, że na ich lodowiskach lekcje wychowania fizycznego mogą się odbywać za darmo, ale nie sądzę, by wiele z tego dobrodziejstwa korzystało. Nie jestem także pewien, czy młodzież byłaby zachwycona faktem, że zamiast poszaleć, będzie zmuszana do jeżdżenia zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Średnia przyjemność.

Wacław Ostoja

Jarek Puszko, Jacek Panas i Tadeusz Prusiński dyskutują o BW.

Walne zebranie wybrało delegatów

W zeszłym roku zebranie członków olsztyńskiego oddziału SDP miało charakter walny i wyborczy – wybraliśmy dwóch delegatów na zjazd krajowy. Zostali nimi Andrzej Dramiński i Ryszard Borkowski.

W czwartek, 20 grudnia, spotkaliśmy się w Klubie Środowisk Twórczych przy ul. Nowowiejskiego 5. Frekwencja była średnia, przybyła połowa członków oddziału, ale atmosfera świąteczna, przedwigilijna, więc życzyliśmy sobie wszystkiego najlepszego.

Miłym akcentem było przypomnienie werdyktu protokołu jury konkursu dziennikarskiego „Trzeci sektor w mediach", w którym nagrodę zdobył Zbyszek Wytrążek oraz protokołu jury konkursu na najlepszą inicjatywę organizacji pozarządowych, w którym nasz oddział zdobył trzecią nagrodę za cykl warsztatów dla członków OP. W związku z tym oraz zaangażowaniem w wydawanie „Bez Wierszówki" i redagowanie strony internetowej zarząd oddziału nagrodził kilku kolegów skromnymi nagrodami pieniężnymi. Otrzymali je: Zbyszek Wytrążek, Jerzy Pantak i Andrzej Zb. Brzozowski. Za stworzenie naszej strony internetowej upominek otrzymał Jarosław Puszko.

Najważniejszymi punktami spotkania była jednak dyskusja nad nowym projektem prawa prasowego oraz wybory delegatów na zjazd krajowy, który ma wreszcie uchwalić nowy statut stowarzyszenia. Zaproponowano trzech kandydatów: Andrzeja Dramińskiego, Ryszarda Borkowskiego oraz Bohdana Dzitko. W tajnym głosowaniu wybrano pierwszą dwójkę, ale kol. Bohdan Dzitko ma być „rezerwowym". A resztę niech opowiedzą zdjęcia, bo nie obyło się bez lampki wina, ciastka, słuchania wierszy i zwykłych plotek.

Tekst i zdjęcia
Jerzy Pantak

Ryszard Borkowski czyta swoje wiersze, obok zasłuchani Joanna Wańkowska Sobiesiak, Andrzej Dramiński i Ewa Domaradzka-Ziarek.